

MISJA PRUSKA ŚW. WOJCIECHA WEDŁUG PROF. STANISŁAWA MIELCZARSKIEGO

Przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia wkładu, jaki w poznanie dzieła św. Wojciecha wniósł Profesor Stanisław Mielczarski¹. Wyniki swoich badań na ten temat zawarł on w pracy *Misja pruska świętego Wojciecha*², stanowiącej zarazem jego rozprawę habilitacyjną, stąd konieczność zreferowania w tym miejscu jej treści i zasadniczych ustaleń.

Podstawę źródłową pracy stanowiły utwory hagiograficzne poświęcone św. Wojciechowi. Autor wskazał, że w nauce historycznej źródła hagiograficzne traktowano z dużą nieufnością i w zasadzie wykorzystywano jedynie w badaniach nad kultami świętych, natomiast w przypadku prób rekonstrukcji biografii ich bohaterów wydarzenia znane jedynie z hagiografii uznawano za zaledwie hipotetyczne. Wynikać to miało z przekonania o tendencyjności tego rodzaju pism powodującej zniekształcanie przekazywanego przez nie obrazu rzeczywistości. Nie negując prawdziwości takiego założenia, autor omawianej rozprawy wskazał jednak, że tendencja występująca w tych utworach jest na ogół łatwa do rozszyfrowania, co umożliwia wykorzystanie ich także przy badaniu biografii osób, którym są poświęcone³.

Wychodząc z powyższego założenia, jako źródła pisane w swojej pracy autor wykorzystał trzy najstarsze żywoty św. Wojciecha: „*Vita I*” („*Est locus in partibus Germaniae*”) przypisywany Janowi Kanapariuszowi⁴, „*Vita II*” („*Nascitur purpureus flos*”) pióra Brunona z Kwerfurtu⁵ i „*Passio Sancti Adalberti*”⁶ oraz sześć

¹ Urodzony 2 maja 1930 roku w Gdyni, ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu (1952 r.) i na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (1957 r.). W roku 1952 został zatrudniony w Bibliotece Gdańskiej PAN, a obroniwszy doktorat w 1961 r., podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Habilitację uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim na podstawie pracy „*Misja pruska świętego Wojciecha*” (Gdańsk 1966; wyd. drukiem — 1967). W 1991 r. został profesorem tegoż Uniwersytetu. Zmarł 4 października 1995 roku w Gdyni.

² S. Mielczarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, GTN, Wyd. Nauk Społecznych i Humanistycznych, Seria Monografie, nr 26, Gdańsk 1967.

³ Ibidem, s. 9–10.

⁴ *Monumenta Germaniae Historica Scriptores*, red. G. Pertz, t. 4, Hannover 1841, s. 574 i n.; *Monumenta Poloniae Historica*, red. A. Bielowski, t. 1, Lwów 1864, s. 161 i n.; *Monumenta Poloniae Historica series nova*, red. J. Karwasińska, t. IV, fasc. 1, Warszawa 1962, s. 105; przekład K. Abgarowicza wyd. przez J. Karwasińską, (w:) *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966, s. 25–86.

⁵ MPH, t. 1, s. 184 i n.; przekład (w:) *Piśmiennictwo...*, s. 89–154.

najwcześniej spisanych legend, a mianowicie: „*Tempore illo*”⁷, „*Miracula Sancti Adalberti*”⁸, „*Hoc autem*”⁹, „*Adalberti nobilis progenie*”¹⁰, „*Sanctus Adalbertus natione Bohemus*”¹¹ oraz przekaz Jana Długosza¹².

Mówiąc o legendach autor przedstawił kryteria oceny ich wiarygodności, wprowadzając podział na podania, mające formę tradycji ustnej związanej z konkretnym miejscem, grupą ludzi lub przedmiotem, oraz legendy — utwory pisane na potrzeby kultu, łączące elementy żywotów i podań, często modyfikowane. Generalnie rzecz biorąc, z większym zaufaniem odniósł się do treści podań, zastrzegając, że zasadniczym warunkiem ich wiarygodności jest przetrwanie w miejscu ich powstania, co z kolei wymagało zachowania ciągłości osadniczej na badanym terenie.

Dokonując przeglądu literatury, autor uporządkował ją wyróżniając dwie koncepcje dotyczące celu podróży misyjnej i zarazem miejsca śmierci św. Wojciecha, a mianowicie sambijską — lokującą cel misji i miejsce śmierci na Sambii, u ujścia Pregoty, w pobliżu miejscowości Tenkitten — oraz pomezzańską — opowiadającą się za Pomezanią, a konkretnie okolicami na południe od Elbląga. Wstępnie wskazał tę drugą jako lepiej udokumentowaną źródłowo.

W tym miejscu przeprowadzona została także krytyka najczęściej przytaczanych argumentów na rzecz koncepcji sambijskiej¹³. Po pierwsze, zdaniem Stanisława Mielczarskiego, wzmianki mówiące o odbytej przez świętego podróży morskiej nie musiały oznaczać, że lądowanie nastąpiło na Sambii. Żegluga mogła bowiem odbywać się na wodach Zalewu Wiślanego, połączonego rynnami w Mierzei Wiślanej z otwartym morzem. Dla średniowiecznych jednostek, charakteryzujących się małym zanurzeniem, nie stanowiło to żadnego utrudnienia. Ponadto w ówczesnej nomenklaturze Zalew Wiślany nazywano również morzem. Rozważając pytanie, czy Pomezania leżała nad Zalewem, autor przypomniał, że badania nad środowiskiem geograficznym ujścia Wisły dowiodły, iż jezioro Drużno jest pozostałością zatoki Zalewu. Na poparcie takiej wersji przytoczył m.in. relację Wulfstana o tym, że w końcu IX wieku. Zalew miał 15 mil szerokości.

Idąc dalej, autor krytycznie odniósł się do przekazu Adama Bremeńskiego, umieszczającego miejsce śmierci Wojciecha na Sambii, zwracając uwagę, że traktował on nazwy Prusów i Sambów jako synonimy. Omawiając kwestię kaplicy w miejscowości Tenkitten — wskazywanej przez zwolenników koncepcji sambijskiej jako domniemane miejsce śmierci św. Wojciecha — przypomniał, że dokument erekcyjny tej kaplicy wystawił w latach 1422–1424 marszałek zakonny

⁶ Rkps — Biblioteka Państwowa w Monachium, sygn.: Cod. lat. Nr 18897; wyd.: A. Bielowski, w: MPH, t. I, s. 151–156.

⁷ MPH, wyd. W. Kętrzyński, t. 4, Lwów 1884, s. 206–221; przekład M. Plezia, w: Jakub de Voragine, *Złota legenda*, Warszawa 1955, s. 208 oraz późniejsze wydania tegoż.

⁸ MPH, t. 4, s. 221–238; *Scriptores Rerum Prussicarum*, wyd. M. Toeppen, Bd. 2, 1863, s. 412 i n.

⁹ MPH, wyd. W. Kętrzyński, t. 5, Lwów 1888, s. 995–997.

¹⁰ *Monumenta Historiae Bohemiae*, ed. G. Dobner, t. 2, Pragae 1768, s. 57–59.

¹¹ T. Treter, *De episcopatu et episcopis ecclesiae Varmiensis*, Cracoviae 1685, *Chronicon de vitis episc. Varm.*, s. 51–54.

¹² J. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. J. Dąbrowski, tłum. S. Gawęda, Warszawa 1961, s. 285–287.

¹³ S. Mielczarski, op. cit., s. 32–38.

Ludwik von Lanze i że nie wspomina on o śmierci biskupa praskiego. Podobnie milczy na ten temat kronika kanonika sambijskiego z 2. poł. XIV wieku. Istnienia tradycji lokalnej związanej z domniemaną śmiercią świętego w miejscowości Tenkitten nie potwierdza też dokument opisujący Mierzeję, powstały przy okazji podziału diecezji sambijskiej w 1258 r., ani drugi, wystawiony w 1264 r. w związku z wymianą części terytorium biskupiego, tej właśnie, w której znajdowały się Tenkitten. Autor wskazał wreszcie, że przesiedlenia ludności z Sambii musiały doprowadzić do przerwania ciągłości tradycji lokalnej, która ewentualnie mogłaby przechować tego rodzaju wiadomość i ostatecznie postawił tezę, że koncepcja sambijska oparta została na wtórnej tradycji literackiej, w przeciwieństwie do koncepcji pomezkańskiej, za którą przemawiały podania związane z konkretnymi miejscowościami.

Przystępując do omówienia tła politycznego misji św. Wojciecha, autor zwrócił uwagę na fakt, że postępy chrystianizacji w Europie w X wieku wiązały się z dążeniem nowo kreowanych ksiąząt do umocnienia swej władzy i konsolidacji wewnętrznej rządzonych przez nich państw. Takiemu celowi służyć mogło wprowadzenie na podległych im ziemiach organizacji kościelnej, która popierałaby ich rządy w opozycji do dawniejszych plemiennych instytucji, nierzadko zdominowanych przez kapłanów dawnych bogów¹⁴.

Przedstawiając dzieje św. Wojciecha przed przybyciem do Polski, Stanisław Mielczarski podważył krytyczne oceny jego osoby i postępowania w czasach sprawowania urzędu biskupiego w Pradze, odwołując się do cech jego charakteru. Chodziło zwłaszcza o genezę zatargu z wiernymi w Czechach. Historycy zarzucali biskupowi praskiemu nietolerancję i gwałtowność, a także brak realizmu politycznego¹⁵. Autor omawianej rozprawy zwrócił jednak uwagę, że w badanej epoce wszyscy biskupi w krajach nowo nawróconych byli niejako siłą faktu nietolerancyjni, ponieważ działali wśród ludności jeszcze na wpół pogańskiej. Według autora specyfika stosunków praskich polegała raczej na tym, że w innych krajach władza świecka ściśle współdziałała z biskupią, podczas gdy w Czechach tak się nie działo, a to wskutek wrogości rodowej pomiędzy księciem Przemysławem a biskupem Sławnikowicem. Zdaniem autora antagonizm ten mógł ulec zaostreniu na tle sporu o dopuszczalność handlu niewolnikami, któremu Kościół katolicki się sprzeciwiał, a z którego książę czeski czerpał niebagatelne zyski.

Autor odrzucał też tezę, jakoby Wojciecha charakteryzowała naiwność i brak politycznego wyrobienia. Wskazywał przy tym, że biskup praski pochodził z rodziny książęcej, i to uwikłanej w konflikt z dynastią panującą, a co za tym idzie, wyrobienie polityczne musiał wynieść z domu rodzinnego. Z kolei okoliczność, że od roku 990 prowadził przygotowania do pracy misyjnej, a na biskupstwo praskie powrócił jedynie pod naciskiem arcybiskupa, świadczy właśnie o realizmie politycznym i trafnej ocenie własnej sytuacji.

Następnym omówionym zagadnieniem była sprawa wyboru terenu misji. Tutaj autor opowiedział się za tezą, iż dokonał się on pod wpływem Bolesława Chrobrego. Dowodził przy tym, że Prusy nie były terenem głównych zainteresowań

¹⁴ Ibidem, s. 41–43.

¹⁵ Ibidem, s. 45–46. Zarzuty wobec osoby św. Wojciecha najostrzej sformułował J. Dowiat, *Chrzest Polski*, wyd. 3, Warszawa 1961, s. 123 i 124.

Bolesława. Wysłanie tam misji miało raczej zabezpieczyć zaplecze jego państwa przed dokuczliwymi napaściami Prusów, a przede wszystkim doprowadzić do zahamowania procesu przesuwania na zachód granicy ich osadnictwa. Ta koncepcja warunkowała skierowanie misji do plemion pogranicznych, bo jakakolwiek próba chrystianizacji dalszych plemion pogorszyłaby tylko sytuację na granicy.

Rekonstruując trasę podróży św. Wojciecha do Gdańska, Stanisław Mielczarski opowiedział się za drogą lądową. Fragment „*Vita I*” mówiący o statku ze zbrojną strażą można było jego zdaniem rozumieć też i w ten sposób, że książę poparł misję tak dalece, że udostępnił statek, ale zaokrętowanie nastąpiło dopiero w Gdańsku. Autor przywołał opinię P. Czaplewskiego¹⁶, że pora roku była zbyt wczesna na żeglugę wiślaną. Skoro bowiem św. Wojciech miał dokonać chrztów w Gdańsku — a ówczesna liturgia przewidywała chrzty w Wielką Sobotę — musiał tam przybyć na początku marca.

Analizując dalej koncepcję P. Czaplewskiego dotyczącą podróży łądem, autor zgodził się z jego założeniem, że musiała się odbywać wzdłuż utartych szlaków komunikacyjnych, ale w kwestii jej przebiegu przychylił się do opinii K. Kantaka, który sugerował, że św. Wojciech podróżował szlakiem łączącym Wielkopolskę z Gdańskiem, zwanym w XII-wiecznych dokumentach „drogą kupiecką”¹⁷, przez Wyszogród, Świecie, Osiek, Skórcz, Starogard i Lubiszewo.

Na poparcie tej koncepcji Stanisław Mielczarski podał argumenty odwołujące się do źródeł etnograficznych, a konkretnie do podań miejscowych z Pomorza Nadwiślańskiego związanych ze św. Wojciechem. Za ich zasadniczy wiarygodny element uznał sam fakt pobytu misjonarza w danej miejscowości. Po naniesieniu tych miejscowości na mapę powstał ciąg odpowiadający wspomnianej trasie.

Wyżej już wzmiankowano, iż fakt dokonania przez św. Wojciecha chrztów w Gdańsku dowodził zdaniem autora rozprawy — a wbrew opinii innych badaczy — że biskup praski przybył do Gdańska przed Wielkanocą, która w roku 997 przypadła na dzień 28 marca. Stanisław Mielczarski argumentował, że chrzty odbywały się zwyczajowo w Wielką Sobotę. Jeżeli zatem chrzty w Gdańsku były przygotowane, z pewnością odbyły się w tym terminie, jeśli zaś biskup przybył do Gdańska nieoczekiwanie już po Wielkanocy, to nie miałby kogo chrzcić, bo miejscowi duchowni zrobiliby to w stosownym czasie¹⁸. Ostatecznie pozostał wniosek, że św. Wojciech dokonał w Gdańsku chrztów 27 marca 997 roku.

Po opuszczeniu Gdańska św. Wojciech, według zgodnego przekazu dwóch pierwszych żywotów, odbył podróż morską w dostarczonej przez Chrobrego łodzi i z zapewnioną przez niego strażą. Z tego, co powiedziano wyżej, wynika, że celem podróży powinien był być ośrodek nadgranicznych plemion pomezzańskich. Za taki ośrodek Stanisław Mielczarski uznał Truso. Miejscowość tę lokalizował przy ujściu rzeki Wąskiej do jeziora Drużno, które w badanej epoce było zatoką Zalewu Wiślanego.

¹⁶ S. Mielczarski, op. cit., s. 66; por.: P. Czaplewski, *Historyczny Gdańsk z końca X wieku*, RG 15/16(1958), [odb.], s. 15.

¹⁷ S. Mielczarski, op. cit., s. 67–68; por.: K. Kanta k, *Dzieje Kościoła polskiego*, t. 1, Gdańsk 1972, s. 95.

¹⁸ S. Mielczarski, op. cit., s. 87.

Droga wodna musiała prowadzić zatem z Bałtyku przez rynnę w Mierzei, następnie przez całą ówczesną szerokość Zalewu, a na wysokości ujścia Wąskiej skręcać musiała na wschód, do Truso¹⁹. Podróż odbywała się zapewne jednostką w typie tzw. łodzi z Oruni, raczej przy pomocy wiosel, a to ze względu na trudności żeglugi przybrzeżnej.

Po przybyciu do celu na brzeg wysiedli jedynie: kierujący misją Wojciech, jego brat przyrodni, benedyktyn Radzym-Gaudenty oraz nieznan bliżej prezbiter Bogusza. Brak w tym gronie tłumacza autor wyjaśnia zakładając, że liczono na znajomość języka polskiego wśród Prusów. Te nadzieje zawiodły przy pierwszym spotkaniu z nimi na wysepce, gdzie misjonarze wylądowali. Prusowie przybyli łodzią i przemówili do św. Wojciecha, a gdy ten nie odpowiadał, jeden z nich uderzył go wiosłem. Stanisław Mielczarski uważał, że incydent ten — przez autorów żywotów uważany za zapowiedź męczeństwa — wynikał właśnie z braku znajomości języka miejscowego przez przybyłych. Brak reakcji na słowa wypowiedziane do św. Wojciecha musiał wywołać irytację Prusów. Autor przypuszczał, że byli to strażnicy portu lub ludzie przekonani, że na wyspie znajdują rozbitków i wrak ich statku, który będą mogli ograbić²⁰.

Z kolei autor omawianej pracy zajął się intrygującą okolicznością, że misjonarze wysiedli na bezludnej wysepce w delcie rzeki zamiast udać się od razu do portu. Problem ten objaśnił za pomocą hipotezy, że misjonarze mieli wśród Prusów sojusznika i do niego zamierzali się udać po opiekę i wsparcie. Hipotezę tę poparł cytatem z „*Vita I*”, mówiącym, że: „wieczorem pan wsi przeprowadził św. Wojciecha do wsi”²¹ i utożsamił owego „pana wsi” z nawróconym Prusem, o którym traktują późniejsze legendy. Opierając się na analizie dalszego biegu wypadków opisanych w źródłach, Stanisław Mielczarski zidentyfikował go jako podległego władzy wiecu strażnika portowego, być może powiadomionego o przybyciu misjonarzy przez Prusów, którzy napotkali ich pierwsi.

W następnym dniu po przybyciu św. Wojciech stanął przed zgromadzeniem mieszkańców Truso, aby wyjawić swoje zamiary. Analizując to wydarzenie, autor rozprawy podkreślił wkład Henryka Łowmiańskiego, który zidentyfikował to zgromadzenie jako wiec, czyli nadrzędny organ władzy²². Nie zgodził się jednak z sugestią Łowmiańskiego, że zwołano go specjalnie z powodu św. Wojciecha. Zdaniem Stanisława Mielczarskiego nie było na to dość czasu.

W odpowiedzi na zadane przez uczestników wiecu pytania św. Wojciech wystąpił z przemową, w której wyjaśnił swoje pochodzenie i cel podróży. W tym miejscu autor omawianej rozprawy zwrócił uwagę, że reprezentowany przez wielu badaczy pogląd, jakoby błędem biskupa było powołanie się na Bolesława Chrobrego, nie miał potwierdzenia w źródłach — żaden z postawionych później zarzutów

¹⁹ Autor wspominał też o możliwości żeglugi ramionami Wisły, a następnie po wodach zatoki Drużno, ale zważywszy porę roku i wynikające z niej utrudnienia żeglugi wiślanej, za bardziej prawdopodobną uznał trasę przez Bałtyk i rynnę na Mierzei — S. Mielczarski, op. cit., s. 89–91.

²⁰ Sam autor zwracał jednak uwagę, że Adam Bremeński pisał o Prusach, iż udzielali pomocy poszkodowanym na morzu — S. Mielczarski, op. cit., s. 95.

²¹ „*Vita I*”, s. 42: „Vespere autem facto dominus ville divinum heroa Adalbertum transduxit in villam”.

²² S. Mielczarski, op. cit., s. 100, por.: H. Łowmiański, Stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów, „Przegląd Historyczny”, t. 41, 1950, s. 157.

nie dotyczył związków misjonarza z Bolestawem²³. W dalszej części mowy święty wyjaśnił zebrany zasady wiary chrześcijańskiej i wezwał ich do przyjęcia chrztu.

Uczestnicy wiecu skierowali następnie do misjonarza dwa zarzuty. Pierwszy dotyczył sposobu jego przybycia. Autor pracy widział w nim potwierdzenie swego wcześniejszego domysłu, że przybycie to było nielegalne. Po drugie obecni podkreślali łączność z innymi plemionami pruskimi na gruncie ustrojowym, wspólnotę praw i obyczajów, której zdawali się zagrażać przybysze. Autor rozprawy zwrócił uwagę, że nie odwoływano się do kwestii religijnych, a właśnie do prawno-ustrojowych. Według niego mogło to wynikać z treści pewnych fragmentów przemowy św. Wojciecha, pominiętych w żywotach, a zawierających jakieś sugestie dotyczące wyłamania się ze wspólnoty plemiennej. Możliwe też, iż mimo braku wzmianek na ten temat w przemowie obecni pojęli, że do tego zmierza i wystąpili w obronie swoich obyczajów. W opinii Stanisława Mielczarskiego okoliczność ta nakazuje rozpatrywanie misji także w kontekście politycznym, jako próby oddziaływania na wspólnotę pruską w kierunku jej modyfikacji na modłę scentralizowanych księstw chrześcijańskich.

Plan ten — o ile istniał — poniósł jednak fiasko. Św. Wojciech i jego towarzysze zostali wygnani, a w razie powrotu zagrożeni karą śmierci. Podobna kara miała spaść na wszystkich, którzy odważyliby się przyjść im z pomocą. Tej samej nocy misjonarze opuścili Truso, wywiezieni w małej łodzi, zapewne na najbliższy polski brzeg granicznej rzeki Dzierżgoń, gdzie spędzili następne pięć dni.

Ostatni etap wyprawy misyjnej św. Wojciecha wiódł zdaniem Stanisława Mielczarskiego z powrotem do Prus, a nie do Gdańska. Tylko bowiem w tym kraju mógł się spodziewać śmierci męczeńskiej, o czym wspomina „*Vita I*”²⁴.

Rekonstruując ostatnie wydarzenia z dziejów misji św. Wojciecha Stanisław Mielczarski oparł się dodatkowo na przekazie „*Pasji*”, odwołując się jednocześnie do ustaleń z zakresu geografii historycznej i archeologii. Przede wszystkim postawił sobie za cel odnalezienie grodu Cholinun, niedaleko którego zginąć miał św. Wojciech. Oparł się tutaj na ustaleniach F.W.F. Schmitta. Badacz ten odnalazł w pobliżu Dzierżgonia osadę Pachollen (dziś Pachoty), której nazwa oznaczała według Stanisława Mielczarskiego „miejscowość położoną pod Cholinem”²⁵. Leży ona przy średniowiecznej drodze biegnącej wzdłuż osi północ-południe. Przy tej drodze, w kierunku północnym, należało według autora poszukiwać Cholinun.

W tekście „*Pasji*” znalazł się niezwykle szczegółowy opis charakterystycznych cech owego grodu. Przed jego bramą znajdować się miał wysoki pagórek, położony na tyle blisko, że wszedłszy na niego, św. Wojciech mógł prowadzić rozmowę ze stojącymi na wałach. Prócz tego przed wejściem do bramy znajdować się miała głęboka i ciemna jama.

Na północ od osady Pachoty Stanisław Mielczarski odnalazł grodzisko, którego wygląd odpowiadał wyżej opisanym cechom, położone 1,5 km od wsi Święty Gaj.

²³ S. Mielczarski, op. cit., s. 101.

²⁴ Ibidem, s. 108; por.: „*Vita I*”, s. 44.

²⁵ F.W.F. Schmitt, Zur Adalberts-Frage, „*Altpreussische Monatsschrift*”, Bd. 12, 1875, s. 541; por. S. Mielczarski, op. cit., s. 112. S. Mielczarski uważał, że nazwa grodu Cholinun ma pochodzenie słowiańskie.

Opisał je następująco: „Jest to grodzisko wyżynne, znajdujące się na długim, językowatym grzbiecie, otoczonym z trzech stron parowami. W miejscu, gdzie zwykle grodziska tego typu posiadają fosę, oddzielającą sam koniec języka, tutaj znajduje się przekop przez całą szerokość wzgórza”²⁶. W tym przekopie przebiega droga do wsi Święty Gaj.

W tym właśnie grodzisku upatrywał autor poszukiwanej miejscowości Cholinun, powołując się na następujące argumenty: po pierwsze, nazwa odległej o 6 km miejscowości Pachoty została prawdopodobnie urobiona od słowiańskiej wersji nazwy Cholin, po drugie, przekop pod grodem był zapewne ową „ciemną jamą” opisaną w „*Pasji*” jako tamtejsza osobliwość, wreszcie pagórek, na który miał wejść św. Wojciech, to przeciwny stok przekopu, równy wysokości wałów, oddalony o ok. 15 metrów. W oparciu o te argumenty autor utożsamiał badany gród z opisanym w źródle Cholinun.

Rozważając następnie przyczyny śmierci św. Wojciecha, autor odrzucił pogląd, że była ona wynikiem sprofanowania świętego gaju, wskazując, że taki pomysł nie miał żadnego pokrycia w źródłach współczesnych, a relacja „*Vita I*” o schwytaniu misjonarzy na otwartej przestrzeni po wyjściu z terenów leśnych wręcz mu przeczy²⁷. Wskazał przy tym, że okoliczność, iż śmierć nastąpiła w momencie profanacji miejsca pogańskiego kultu, w żadnym razie nie mogła być pominięta przez piszących żywoty, ponieważ dodawała splendoru męczennikowi. Skoro więc takiej wzmianki nie ma — zdaniem prof. Mielczarskiego nie mogło też być profanacji.

Krytycznie odniósł się także do koncepcji, jakoby przyczyną śmierci było podejrzenie o czary lub że był to rytualny mord na ofiarę bogom. Żadna z tych koncepcji nie wyjaśniała bowiem, dlaczego śmierć spotkała jedynie św. Wojciecha. Za najślabsze uznał wyjaśnienie odwołujące się do cech charakteru św. Wojciecha, który miał narazić się w jakiś szczególny sposób Prusom.

Według Stanisława Mielczarskiego św. Wojciech poniósł śmierć na mocy wyroku sądu wiecowego, który zapadł wcześniej w Truso, nakazującego mu niezwłocznie opuszczenie terytorium Prus. Z tej przyczyny nie zabito jego towarzyszy, uznając zdaniem autora, że nie ponoszą winy za działania św. Wojciecha. Z tego też powodu już zranionemu włóczniami ucięto głowę, taki bowiem rodzaj kary zapowiadał wyrok sądu wiecowego. Odciętą głowę zatknięto później na palu, co było znanym w średniowieczu rodzajem kary dodatkowej, która miała na celu pohańbienie przestępcy i sianie postrachu wśród ludności. W opinii autora omawianej pracy wszystkie te działania nosiły znamiona rytuału sądowego. Pojmania i zabójstwa dokonał oddziałek straży grodowej złożony z siedmiu zbrojnych pod dowództwem kapłana, który też jako pierwszy zadać miał cios misjonarzowi — fakt dodatkowo wskazujący na chęć zachowania rytuału ze strony Prusów.

Zwłoki zabitego wrzucono do pobliskiej rzeki, a głowę zatknięto na palu. Tam też odnalazł ją pewien Prus i zaniósł Bolesławowi Chrobremu wraz z wiadomością o śmierci misjonarza, co doprowadziło do wykupienia ciała przez księcia.

²⁶ S. Mielczarski, op. cit., s. 114.

²⁷ Ibidem, s. 120.

Tak przedstawiają się ustalenia Stanisława Mielczarskiego dotyczące misji pruskiej św. Wojciecha. Jego niewątpliwą zasługą było zebranie na jednym miejscu wszystkich argumentów na rzecz koncepcji pomezkańskiej, a także przydanie nowych, i stworzenie całościowej koncepcji genezy, przebiegu i zakończenia misji pruskiej św. Wojciecha.

Ustosunkowując się do tez postawionych w omawianej pracy²⁸ głos zabral Jan Powierski, który skrytykował rozprawę Stanisława Mielczarskiego, zdecydowanie opowiadając się za koncepcją sambijską²⁹. Takie też stanowisko konsekwentnie podtrzymywał później³⁰. Stanisław Mielczarski ze swej strony również konsekwentnie uważał koncepcję sambijską za opartą na wtórnej tradycji o charakterze literackim, stojącą w sprzeczności z przekazami źródłowymi, a konkretnie z tekstem „Pasji”³¹.

Inaczej niż Jan Powierski oceniał rozprawę Gerard Labuda, który krytykując lub wręcz odrzucając część szczegółowych ustaleń³², zgodził się z zasadniczą tezą, że wyprawa św. Wojciecha skierowana była do Pomezanii, w okolice dzisiejszego Elbląga i że tam właśnie święty poniósł śmierć. Komentując wkład Stanisława Mielczarskiego w badania tego zagadnienia, podkreślał w późniejszych latach wagę uporządkowania argumentów na rzecz koncepcji pomezkańskiej i całościowego sformułowania tezy³³.

Sam autor kilkakrotnie jeszcze dawał wyraz swemu przekonaniu o słuszności przedstawionych wywodów. Jedynie w sprawie dokładnej lokalizacji Truso jego opinia uległa zmianie pod wpływem badań Marka Jagodzińskiego. Poczynione przez niego odkrycia przekonały Stanisława Mielczarskiego, że bardziej prawdopodobna lokalizacja Truso to okolice ujścia rzeki Elszki do Zalewu, co oznajmił podczas sesji w Elblągu 26 lutego 1985 roku³⁴. Nie zmienia to jednak w sposób zasadniczy treści pozostałych jego ustaleń, bo w grę wchodzi tu różnica jedynie ok. 7 km.

²⁸ Recenzje wydania książkowego: K. Pacuski, „Więź” 12(1969), nr 7/8, s. 252–259; A. Heise, „Ostdeutscher Literatur-Anzeiger”, Jg. 15, H. 1, s. 12–13; A. Triller, „Zeitschrift für Ostforschung”, 25(1976), H. 1, s. 128–129.

²⁹ J. Powierski, *Św. Wojciech w Polsce i Prusach*, KMW 1966, nr 4, s. 559–584.

³⁰ Tenże, Śmierć świętego Wojciecha i jej miejsce w świetle starszych źródeł, KMW 1993, nr 3, s. 375–389; tenże, Źródłoznawcze i merytoryczne aspekty sporu o miejsce śmierci świętego Wojciecha, w: *Pogranicze polsko-pruskie w czasach świętego Wojciecha. Materiały z konferencji... 18–19 września 1997*, pod red. M.F. Jagodzińskiego, Elbląg 1999, s. 149–164.

³¹ S. Mielczarski, głos w dyskusji podczas sesji naukowej w Elblągu 26 II 1985, RE 11(1989), s. 159; tenże, *Wokół miejsca śmierci św. Wojciecha*, w: *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, praca zbior. pod red. ks. Kazimierza Śmigła, Gniezno 1992, s. 143–158; tenże, *Itinerarium pruskie w świetle nowych badań*, SW 1993, 30, s. 81–89; tenże, *Wokół miejsca śmierci św. Wojciecha*, w: *Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej*, wyb. i oprac. G. Labuda, Warszawa 1997, s. 388–391.

³² W szczególności G. Labuda odrzucił tezę o podróży lądem wskazując na jej sprzeczność z relacjami źródeł — por.: G. Labuda, Droga biskupa praskiego Wojciecha do Prus, ZH XXXIV(1969), z. 3, s. 9–28.

³³ G. Labuda, Posłowie do tekstu S. Mielczarskiego, *Wokół miejsca śmierci...*, 1997, s. 393; por. także najnowszą pracę tegoż, *Święty Wojciech biskup-męczennik Patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2000, gdzie m.in. kompleksowe omówienie bieżącego stanu badań i literatury poświęconej postaci św. Wojciecha oraz jego kultowi.

³⁴ S. Mielczarski, głos w dyskusji...; tenże, *Wokół miejsca śmierci...* 1992, s. 150; tenże, *Wokół miejsca śmierci...*, 1997, s. 386.

Na zakończenie podkreślić wypada, że choć niektóre z tez postawionych przez Stanisława Mielczarskiego w pracy „*Misja pruska świętego Wojciecha*” spotkały się z krytyczną oceną innych badaczy, szacunek i uznanie musi budzić kompleksowe opracowanie badanego zagadnienia oraz wykorzystanie możliwości stwarzanych historii przez inne dziedziny nauki. Ważne jest to zwłaszcza dziś, kiedy coraz istotniejszą rolę w poszerzaniu zasobu wiedzy historycznej odgrywają badania interdyscyplinarne.